

Tytuł książki, *Sztuka jako wyzwanie dla socjologii*, jest nieco mylący, całość bowiem należy do gatunku zwanego wywiadem rzeką i w dużej mierze ma charakter wspomnieniowy. Znakomita uczona, autorka wielu książek, rozmawia z wydawcą serii takich wywiadów, przy czym tu sztuka jest jednym z tematów. Tylko socjolog mógłby się autorytatywnie wypowiedzieć, czy w tym przypadku mamy do czynienia z dobrą opowieścią.



Nathalie Heinich
Sztuka jako wyzwanie dla socjologii
Rozmowy z Julienem Ténédosem
przet. z fr. Jan Maria Kłoczowski
Gdańsk : Fundacja Terytoria Książki, 2019
181 s. ; 23 cm. – (IDEE I SPOŁECZEŃSTWO)

Socjologia sztuki – wyjaśniająca czy rozumiejąca?

Krzysztof Lipka

Mnie się wydaje ona ciekawa. Czy jednak wyznania autorki zadowolilyby socjologa, można wątpić, gdyż Nathalie Heinrich charakteryzuje siebie jako badaczkę przebojową, idącą najczęściej wbrew modnym trendom, w związku z czym często się skarży na słaby odzew własnego środowiska. Nic to nowego! – kto poszukuje w nauce niestandardowych sposobów twórczości, zwykle natrafia na opór. Chętnie się jednak wierzy, że autorka trafnie ujmuje własną rolę w nauce (poświadczoną między innymi znakomitą *Socjologią sztuki*; tłum. pol. A. Karpowicz), również dlatego, że potrafi być sugestywna i przekonująca.

• Droga Heinrich do socjologii sztuki była nietypowa i, jak twierdzi, przez nią samą nieoczekiwana. Uczennica znakomitego myśliciela Pierre'a Bourdieu, twórcy socjologii krytycznej, oddalała się coraz bardziej od podziwianego mistrza, aż zaszła na pozycje odległe jego doktrynie. Zajmowała się coraz to nowymi dziedzinami kultury, sztuką współczesną, tożsamością artysty, tożsamością kobiety, specyfiką wartości, podstawami teoretycznymi socjologii, zawsze wychodząc od sytuacji społecznej (nie od teorii) i stosując praktyczne metody, by dojść do wniosków często niespodziewanych dla samej siebie. To zapewne jeden z najbardziej charakterystycznych rysów osobowości naukowej Nathalie Heinrich: otwartość na niespodziewane wnioski. Heinrich sprawia wrażenie przeciwności naukowca, który poszukuje wyłącznie potwierdzenia własnych koncepcji. W wyniku badań buduje nowe, zaskakujące konstrukcje teoretyczne.

• Bohaterka rozmów efektywnie eksponuje rolę przypadku w swoim życiu naukowym. Przypadkiem została socjologiem, przypadkiem zajęła się sztuką i poniekąd żyje przypadkiem, co należy rozumieć, że jej oczekiwania są nastawione na przypadek, by z niego niezwykle zręcznie korzystać. Ten wątek został poprowadzony w rozmowach konsekwentnie i frapująco, czytelnik podziwia ów rys biograficzny i chętnie wierzy w jego skuteczność. Oczywiście rola przypadku pojawia się na marginesie opowieści o drodze naukowej, lecz książka nie jest ani naukowa, ani popularna, ani też problemowa czy eseistyczna. To rzecz typowo wspomnieniowa, ale wyrażona ambitnie. Nie ma w niej anegdotycznego paplania o środowisku socjologicznym czy naukowym, jest natomiast umiejętne prowadzenie czytelnika przez trudności intelektualnego życia nauką (tak jak artyści żyją sztuką). Z podziwem obserwuje się opisy brawurowych prób znalezienia niewyczerpanego tematu, nowego spojrzenia na stary problem, udoskonalenia znanej metody – oto zwierzenia autorki, której się to powiodło. Jej opowieści pełne są autentycznego zaangażowania, entuzjazmu, podniecenia, emocji. Pokazują czytelnikowi uczoną o prawdziwych osiągnięciach po trzydziestu latach pracy – wciąż niezwykle młodą duchem, poszukującą nowych (tytułowych) wyzwań. Odnosimy wrażenie, że niezwykle pomocne w naukowej karierze i w popularności są dla Nathalie Heinrich rzutkość, rozmach, otwartość – cechy charakteru bardzo przydatne przy prowadzeniu badań socjologicznych. Także niezwykle pewność siebie, która oczywiście może się wydać rażąca jakimś brakiem skromności. Nathalie Heinrich niewątpliwie nadużywa sformułowań typu: to czy tamto odkryłam, nazwałam, zauważyłam, pierwsza ustaliłam, przy czym nie zawsze, jak się wydaje, ma rację. Przypisuje sobie na przykład dokonanie zasadniczego rozróżnienia między sztuką nowoczesną i współczesną, który to podział od dziesięcioleci funkcjonuje przecież wśród historyków sztuki. Przypisuje sobie także zdefiniowanie tożsamości jednostki za pomocą zestawienia jej trzech obrazów: postrzegania samego siebie, sposobu, w jaki świadomie prezentujemy się innym i wreszcie wizerunku, jaki inni odbierają. Tymczasem, cóż, nie trzeba chyba udowadniać oczywistości tak właśnie ocenianej, nawet potocznie, tożsamości człowieka. W ogóle Heinrich chętnie prawi oczywistości, uznając je za spostrzeżenia odkrywcze: „Dobrze jest trafić za młodu na mistrza, od

którego następnie trzeba się uwolnić”, „dzięki naiwności można przewyciężyć swą nieśmiałość” – nie sądzę, by mogły to być prawdy nieznanne socjologii, skoro w dziedzinie sztuki są banalne dla każdego studenta.

• Niekiedy trafnie zanalizowanym przez autorkę zjawiskom, takim jak upadek czytelnictwa, kłopoty wydawnicze itp., brakuje konkluzji, nie mówiąc już o propozycjach wyjścia z impasu. Nieraz czytelnikowi rzucają się w oczy zbyt pochopne sądy, jak niska ocena klasycznej już, choć może dla socjologów przestarzałej, lecz dla humanistów i artystów wciąż znakomitej, *Społecznej historii sztuki i literatury* Arnolda Hausera. Nie wszystko, co traci znaczny nawet procent aktualności, gubi zarazem oryginalność i wartość myślową. Nie można też zgodzić się z tezą, że przed wiekiem XX artyści różnych dziedzin nie komunikowali się między sobą. To nieprawda! Komunikacja owa istniała zawsze, tylko jej środki nie były tak jawne i eksponowane jak dzisiaj.

• Najbardziej zaskoczyło mnie stosowane przez autorkę nazewnictwo prądów we współczesnej socjologii. Przeciwstawia ona „socjologię rozumiejącą” „socjologii wyjaśniającej”, tak jak gdyby możliwe było wyjaśnianie bez zrozumienia albo zrozumienie bez wyjaśnienia. W socjologii? W ogóle termin „socjologia rozumiejąca” sugeruje możliwość istnienia socjologii nierozumiejącej, a to by już było bardzo niedobrze. Wiele jest natomiast w książce zdań mądrych i pięknych: „Celem badań jest zrozumienie otaczającej nas rzeczywistości, a nie ściganie się na modele”, „ambiwalencja to często temat moich książek, a jednocześnie coś, co wiąże nas z rzeczywistością”.

• W sumie książka jest interesująca, także dla czytelników, którzy (jak ja) nieszczerze lubią socjologię. Jest zajmująca, bo udowadnia po raz któryś, że nie ma nieciekawych zagadnień, a prawdziwa osobowość, jaką jest niewątpliwie Nathalie Heinrich, każdy problem przedstawi w pełni jego atrakcyjności. ◉